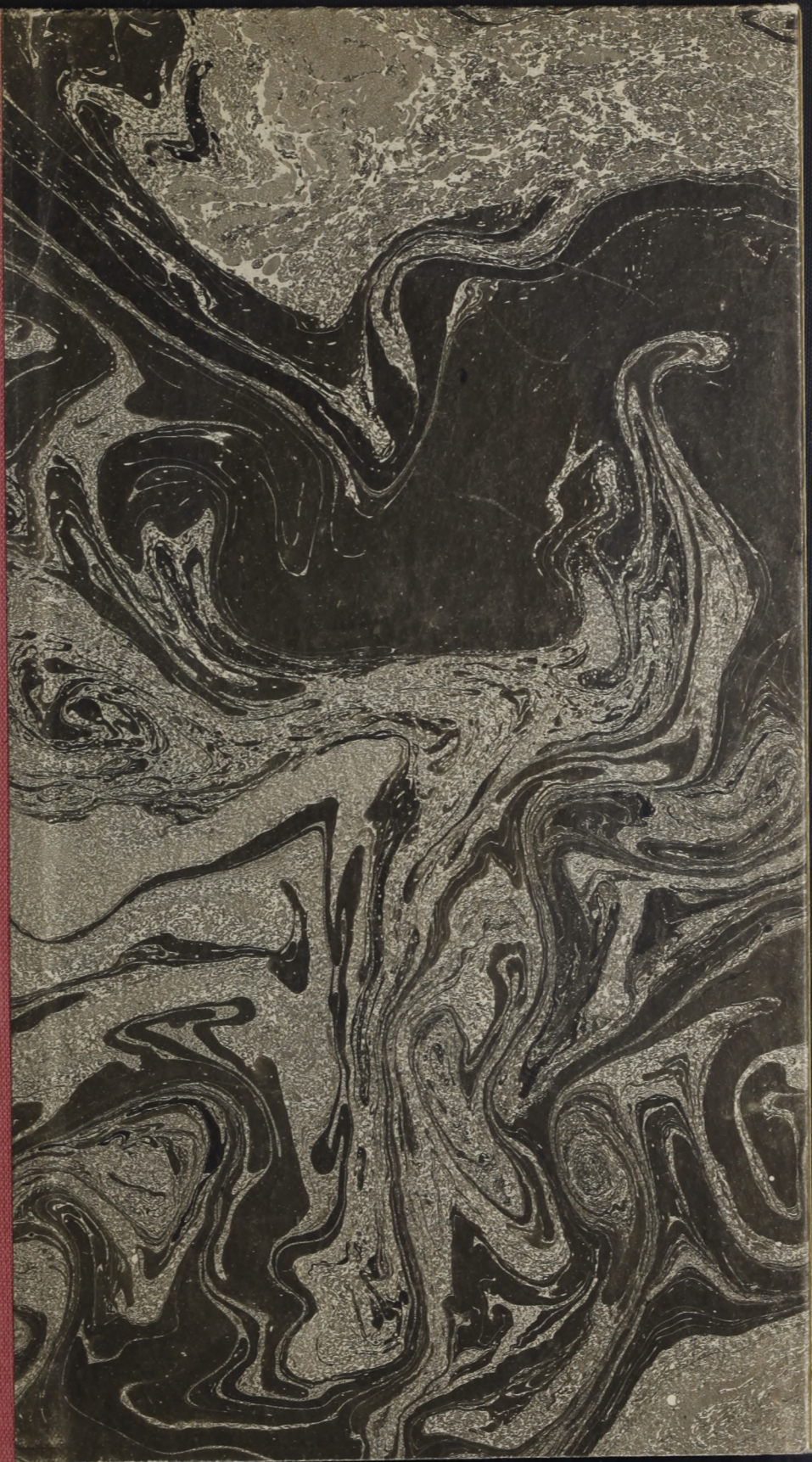
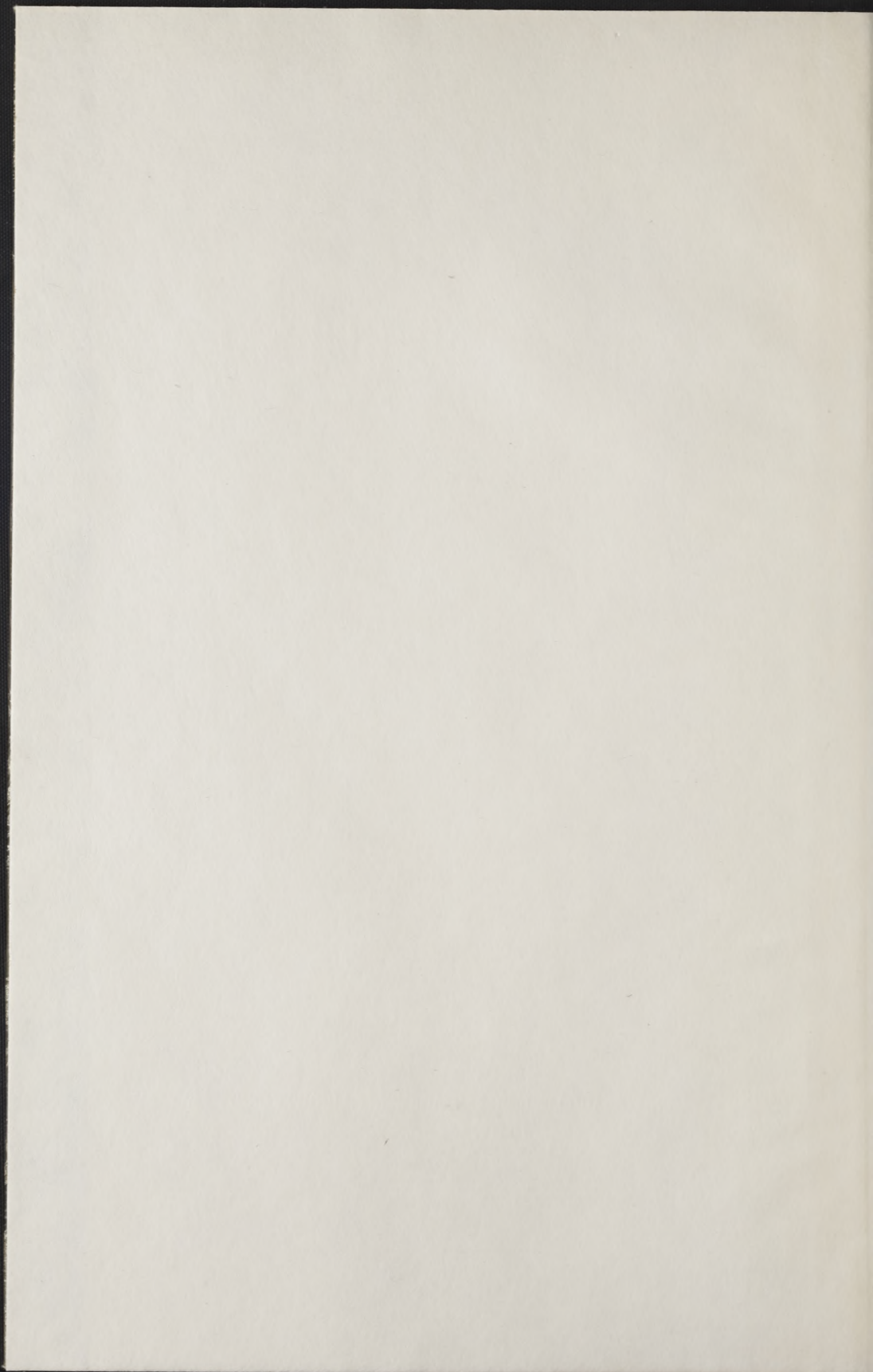


331999









*Handwritten notes at the top of the page, including "Biblioteka Uniwersytecka" and "Katedra Historii i Geografii".*

11 331.999

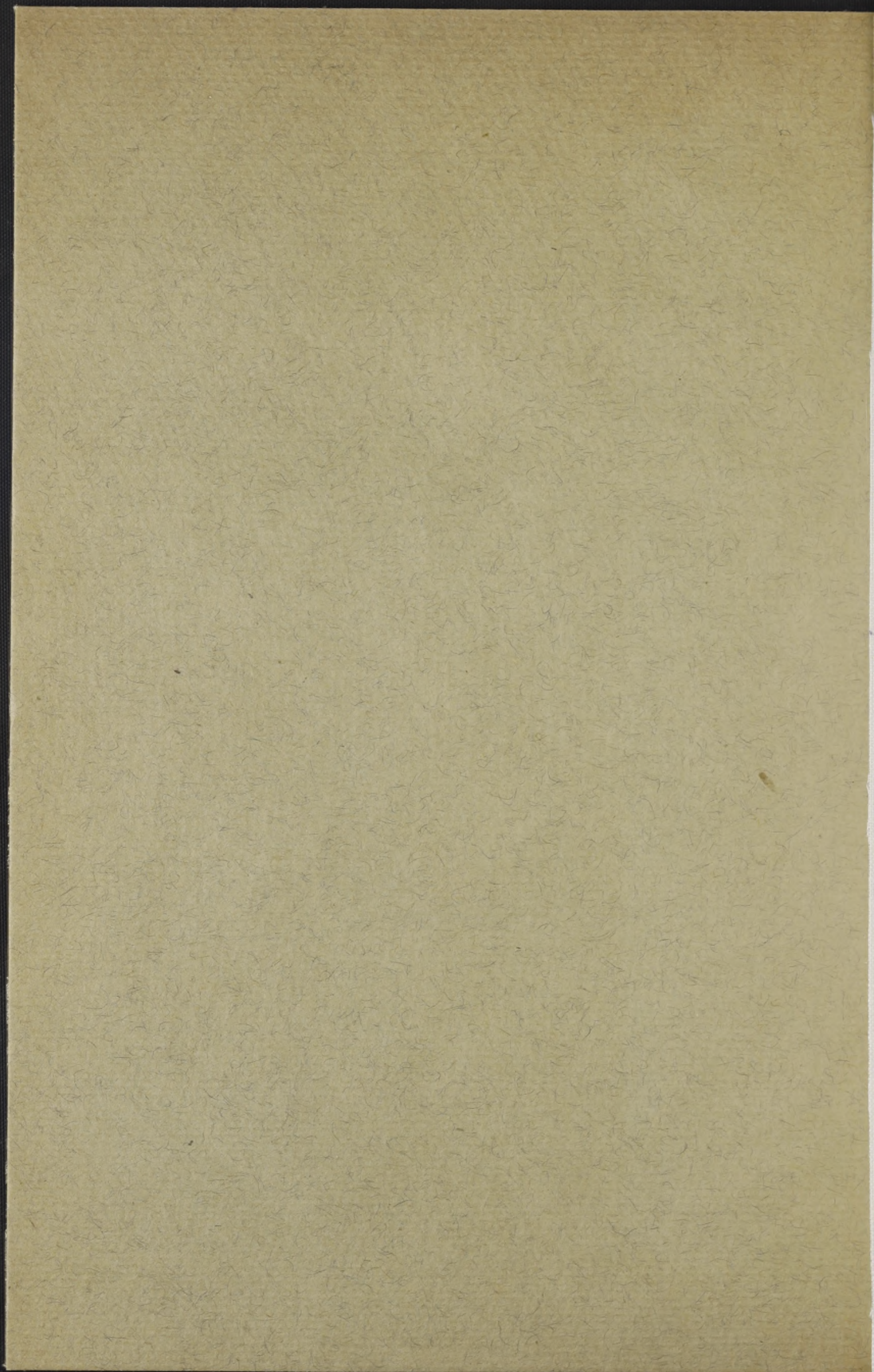
STEFAN PAWLIK

# WRAŻENIA Z WIELKOPOLSKI

---

---

KRAKÓW  
DRUKARNIA UNIW. JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO  
1910.



STEFAN PAWLIK

# WRAŻENIA Z WIELKOPOLSKI



KRAKÓW

DRUKARNIA UNIW. JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO  
1910.

Osobne odbicie z „Tygodnika Rolniczego.“



II 331.999



W okresie ubiegłych 20 lat poraz piąty kreślę kilka słów, odnoszących się do ziemi polskiej pod Zaborem pruskim<sup>1)</sup>. I zawsze czynię to z obawą, by nie napisać w zbyt czarnych lub w zbyt jasnych barwach, boć materiałem moim są lub były, albo akta urzędowe komisji kolonizacyjnej, albo też osobiste notatki i spostrzeżenia z podróży do tamtejszych gospodarstw, albo korespondencje szeregu ziemian Wielkopolskich.

I obecnie nie mam zamiaru podawać szczegółowego sprawozdania z wycieczki naukowej Akademii dublańskiej w Poznańskim, nie znajdzie również czytelnik krytycznego poglądu na sposób gospodarowania, ustroj i zarząd tamtejszych gospodarstw, bo nie pozwala mi na to materiał zebrany w ciągu siedmiodniowego pobytu w Księstwie. Piszę więc tylko garść wrażeń z ziemi polskiej, w której blisko 10 wieków wstecz Bolesław Chrobry przybrał koronę królewską, wrażeń które odniosłem, i które głęboko wryły się w pamięci nie tylko mojej ale i moich współtowarzyszy podróży, kolegów Dra Miczyńskiego, Dra Malsburga i Dra Niklewskiego, a także w bardzo wielkiej mierze w umysłach słuchaczy Akademii.

Niepodobna mi przemileżeć, że optymizm mój, wyrażony w rozprawce z roku 1896, w odniesieniu do Wielkopolskich ziemian, był w zupełności usprawiedliwiony, a krytyk mojego poglądu, p. Marchlewski pomylił się zbyt pesy-

---

<sup>1)</sup> Zob. Kolonizacja niemiecka w Wielkopolsce. Kraków, 1891. Z naukowej wycieczki Dublańczyków do Wielkopolski. Lwów, 1895. Rzut oka na działalność kolonizacji niemieckiej w Wielkopolsce. Kraków, 1896. Nadto w pracy pod tytułem: Okresy robocze w gospodarstwach ziem polskich (Warszawa 1907) uwzględniłem również stosunki Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Królewskich.

mistyczne wyprowadzając wnioski<sup>1)</sup>. Ubył wprawdzie nie jeden zagon ziemi polskiej, czy na zawsze i czy zawsze z wielką stratą narodową, tego niestety nie mogę udowodnić i szkoda wielka że ubył, szkoda każdej piędzi ziemi, ale któżby bronił „frymarczyków“, tej, zresztą nielicznej garści jednostek, sprzedającej ziemię dla osobistych zysków. Niech giną, bo to były nieuleczalnie chore organizmy, a niech tylko zdrowe, zdolne do rozwoju pozostaną, jako niezdobyte rezerwy. A na szczęście takich zdrowych, silnych organizmów coraz więcej w Księstwie, co nie tylko sami widzieliśmy, ale co nam i wrogowie przyznają.

Utrudnienie warunków bytu, ograniczone i wyjątkowe prawa, w jakich tamtejsze społeczeństwo wogóle, a w szczególności sfery rolnicze przebywają i żyją, podniosło poziom intelektualny ogółu, wywołało wprowadzenie nowych, bardziej złożonych form pracy, wyższych form produkcji i przemysłowej organizacyi. W społeczeństwie Wielkopolski, w którym ogół ludności zdobywa środki do życia zapomocą wysokiej techniki i w bardzo anormalnych warunkach społeczno-narodowych, zrozumiano wartość wiedzy, jej potęgę, czy w postaci bardziej utylitarnej technicznej, czy też oderwanej podstawowej. I widzimy to na każdym kroku w Poznaniu, bo tak rolnik, jak i hodowca bez względu na wielkość posiadłości, jak wreszcie przemysłowiec i robotnik, przekonują się na każdym kroku o doniosłości naukowych zdobyczy, które podnoszą w wysokim stopniu wydajność pracy, zapewniają ich ochronę i t. d., wreszcie bronią ojcowiznę przed zalewem niemieckim.

Widzieliśmy i możnych właścicieli magnatów i jednowioskowych posiadaczy i kmiecie gospodarstwa i zagrodników, a każdy z nich na swój sposób pojmując naukę stosował jej wyniki i prawdy w ramach własnego gospodarstwa. A obok tych dzielnych rolników, nie zasklepiających się jednakże li tylko we własnym gospodarstwie, lecz czynnych na wielu bardzo polach pracy kulturalnej i społecznej, stoją zwarte, ramię w ramię, liczne rzesze ludności miejskiej, już to wyzwolonych zawodów (lekarze, adwokaci i t. d.) już to przemysłowców i rzemieślników, wreszcie bardzo wybitnie na tem polu pracujące duchowieństwo.

<sup>1)</sup> Zob. Dr. J. B. Marchlewski. Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach Polskich Zaboru Pruskiego. Lwów, 1903.

Pobieżny rzut oka na „Sprawozdanie Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich za rok 1908“<sup>1)</sup> poucza nas dokładnie, kto i z jakim skutkiem tam działa.

W roku 1873 było ogółem 43 spółek i w tychże 7660 członków. Stan czynny funduszków wynosił wówczas 3,739.302 Mk. 91 fen., a w roku 1908 było czynnych 234 spółek, do których należało 105.793 członków. Stan czynny funduszków spółek wynosił w tymże roku 193,618.034 Mk. 8 fenigów.

Z ogólnej liczby członków przypada na gospodarzy wiejskich 54·9%, na przemysłowców 15·4%, a na inne zawody 29·7%. Spółki są dwojakiego typu, nie udzielające kredytu (niepożyczkowe) i inne spółki. Do pierwszych zaliczają się: Rolnicy 40, spółki parcelacyjne 13, spółki kupieckie (kupcy) 3 i różne 6; łącznie niepożyczkowych zatem było w roku 1908 62 spółek, innych zaś 172. Razem wszystkich spółek było 234.

Wśród opatrnościowych jednostek Wielkopolski był do niedawna na czele wszystkich spółek zarobkowych i gospodarczych, powszechnym szacunkiem i czcią otaczany ś. p. ks. Prałat Piotr Wawrzyniak. A w niezmiernie trudnej pracy nad rozwojem Kółek rolniczych ich nieodżałowany i długoletni ongi patron ś. p. M. Jackowski.

Długą byłaby lista wybitnie pracujących ziemian — i nie dziw, boć w tej części ziemi polskiej tkwi tradycja postępu rolniczego. Taką szkołą racjonalnego gospodarstwa była z dawien dawna Turwia i jej właściciel generał Dezydery Chłapowski. Ow mąż, żywym przykładem siał i krzewił kulturę zachodnio-europejską, lecz nie niemiecką, która dziś wprawdzie, wzorując się na Anglii stoi wyżej niż w czasach, kiedy generał meliorował ziemię i dzielnie uprawiał role, zasilając ją, jak twierdzono proszkami. Człowiek czynu, pełen energii twórczej, już w pierwszych dziesiątkach ubiegłego stulecia zwracał uwagę ziemian na znajomość rzeczy i wykonanie<sup>2)</sup>, on głosił, że budynek w gospodarstwie jest ciężarem, lecz nie wszyscy go wówczas usłuchali. Dziś jest w tym względzie znaczna poprawa, dziś bowiem każdy zaczyna w gospodarstwie pracę od podstaw, tj.

<sup>1)</sup> Drukowane w Poznaniu 1909, 4-to: str. 91 i 47.

<sup>2)</sup> Dezydery Chłapowski: O rolnictwie. Poznań 1843, wyd. 2-gie.

od melioracji ziemi. Słusznie też twierdzi p. Turnau<sup>1)</sup>, że koszta melioracji w Księstwie, zwłaszcza na ziemiach lekkich, przy małym stosunkowo opadzie atmosferycznym są mniejsze, nadto i dowóz rurek drenarskich więcej ułatwiony, aniżeli u nas, (przy wyższych taryfach kolejowych i mniej rozgałęzionej sieci kolejowej), i że to wpływa na ich rozpowszechnienie.

Dawne błędy, wzorowane na niemieckich gospodarstwach, w odniesieniu do przebudowania się i uwieżnienia znacznego kapitału we wspaniałych a mało produktywnych budynkach, znikły. Dziś stawia ziemianin w Księstwie tylko koniecznie potrzebne a celowo urządzone budynki, ułatwiające wykonanie prac, lub oszczędzające pracy, tak ręcznej, jakoteż i pociągowej. Pamiętają tamtejsi gospodarze, że przy intensywnym systemie ta oszczędność jest bardzo a bardzo wskazaną. Stodoły z wjazdami, stawiane w polach, wogóle decentralizacya folwarku, którą już przed laty trzydziestu ś. p. Franciszek Czarnomski w Królestwie Polskiem zalecał i w Dubidzjach wprowadził. Takie budynki w polach obniżają koszta rocznego utrzymania budynków i zmniejszają wydatek na zwózkę i wogóle prace późniwne, dozwalają wręcz na intensywniejszą uprawę roli i ułatwiają wprowadzenie poplonów własnym inwentarzem roboczym.

Gospodarstwa w Księstwie różnią się bardzo od siebie, obok intensywnych są i ekstenzywne, zależnie od tego w jakich warunkach przyrodniczych i ekonomicznych są położone. Odbijają one od tła galicyjskich gospodarstw, choć i u nas mamy z każdym rokiem wzrastający szereg postępowych i racjonalnie prowadzonych, są one też podobnie jak w Księstwie między innymi, szkołą praktyczną dla młodych adeptów rolnictwa, absolwentów krakowskiego Studium, Akademii dublańskiej i Szkoły czerwiechowskiej.

W Poznańskim, wobec odmiennych warunków klimatycznych, przy rozwiniętych bardzo środkach komunikacyjnych, przy wyższych cenach za płody z roli i z tuczu bydła, z wyjątkiem cen mleka, intensywność gospodarstw jest zupełnie usprawiedliwioną. Pracują

---

<sup>1)</sup> Zob. Jerzy Turnau: Z podróży po Wielkopolsce. Sprawozdanie z wycieczki Jarosławskiego Kółka ziemian. Lwów 1908.

one z mniejszym ryzykiem, niżeli nasze gospodarstwa, a właśnie wysokie nakłady warunkuje ryzyko.

Inwentarzem roboczym są w przeważającej liczbie konie, widoczny tu wpływ zasad, głoszonych przez generała Chłapowskiego, który, jak wiadomo, był zawziętym przeciwnikiem wołów roboczych. I rzeczywiście, w warunkach Księstwa jest koń roboczy w wielu bardzo wypadkach jedynie racjonalnym zwierzęciem roboczym. Przytem wychów konia roboczego jest połączony ze znacznym ryzykiem i wielkim wydatkiem, a tam właśnie można go częściej nabyć od małego hodowcy, niżli u nas w kraju. Koń zaś, przy wysokiej produkcji i co za tem idzie znacznych odstawach, może być lepiej wyzyskany, mając więcej dni roboczych w ciągu roku. To też w zwiedzanych gospodarstwach nie widzieliśmy *paradyerów*, ale silne konie robocze, dostosowane do potrzeb gospodarstw. A w majątkach jednowioskowych nie widzieliśmy tak zwanych *cugowych* koni, jeno te od pługa i brony, zaprzęgane od czasu do czasu do pojazdów, wózków i t. p. I obok tej oszczędności, występuje druga, ważniejsza, rozpowszechniająca się w bardzo silnej mierze kolejki polowe. Dziwne to dla nas, gdy ziemianin Wielkopolski, skarżąc się na odległość od kolei, woła: „Mam aż 10 kilometrów do stacyi!“. A będąc *en gros* producentem buraków cukrowych, ziemniaków, i dowożąc znaczne ilości odpadków fabrycznych i innych środków pomocniczych do gospodarstwa, prowadzi własną kolejkę polową do najbliższego toru kolejowego. Prawda, że ustawy rządowe i przepisy wykonawcze nie czynią mu trudności, że wreszcie dla chcącego Wielkopolanina nie istnieją trudności, bo on, znając ustawy, wie czego, kiedy i jak żądać należy, jednym słowem umie chcieć!

O inwentarzu dochodowym słów parę: Bydło mleczne utrzymuje się tylko w wyjątkowych warunkach; notabene żywiąc je dobrze i brakując należyście zapewnia ono poważne rezultaty. Hodowlą rasowego bydła tylko mała liczba gospodarzy się zajmuje. Większość ziemian ogranicza krowy w gospodarstwach do minimum i zajmuje się tuczeniem wołów, jałowizny skupowanej i t. p. Znaczne ilości pasz treściwych kupnych (makuchy słonecznikowe, grysy wszelkiego rodzaju i odjemne ziarno z własnego gospodarstwa), oraz odpadki technicznego przemysłu, w najrozmaitszej postaci:

wytłoki suszone, kiszone, wywar ziemniaczany, krajanki ziemniaków suszone i t. d. bywają przy opasie przedewszystkiem spożytkowywane. A wszystko z ołówkiem w rękę i z rozważą, co lepiej, choć drożej ale korzystniej.

Obok tego hodowla i wypas trzody chlewnej, zwłaszcza tam, gdzie mleko przerabiane bywa w mleczarniach dworskich lub związkowych.

Hodowla koni ograniczona, widzieliśmy w Miłosławiu przepyszną *Lipicanery* — w innych majątkach, gdzie dawniej hodowano remonty, (n. p. w Grabonogu u p. Dobrogosta Lossowa) ograniczają obecnie dział ten jako niezbyt dobrze się rentujący, mimo że rząd pruski za konia więcej płaci niż austriacki.

Ograniczają więc ziemianie inwentarz dochodowy, gdyż nie znajdują rachunku<sup>1)</sup>, a mimo to pokrywają potrzebę nawozu stajennego od tuczników, koni roboczych i krów parobczańskich, zresztą, rozpowszechnionem jest bardzo użycie nawozów zielonych (seradella, łubin, peluszka). Do tego przybywa bardzo intensywne, ale racjonalnie stosowane zasilanie gleby nawozami pomocniczymi, które na zmeliorowanych gruntach przy odpowiedniej uprawie mechanicznej wykazują poważne wyniki.

Pług parowy, już to własny, już to wynajmowany, dozwala na szybkie wykonanie upraw i wskutek tego, jest potężną dźwignią tamtejszych gospodarstw, dźwignią, niedostępną w naszych warunkach, z powodu złego stanu dróg i nieodpowiednich mostów.

Młocarnie parowe, prasy do słomy i siana, ziemniaczarki, dołowniki i siewniki najnowszej konstrukcyi, wogóle we wszelkie nowożytnie narzędzia i maszyny są gospodarstwa uzbrojone.

Bardzo praktyczne urządzenie zauważyliśmy między innymi w Sosnowcu; oto różne systemy pługów, malowane odmiennymi barwami; z daleka na polu można skontrolować oraczy, czy pracują wedle wydanego zarządzenia przez kierownika gospodarstwa, a i dyspozycyę podaną według barw narzędzi zrozumie łatwiej włódarz, polowy lub fernal, aniżeli n. p. podług nazwy fabrykanta, lub innej cechy pługa.

<sup>1)</sup> Przyznając wielką zasługę p. Wyganowskiemu, że zajął się tak gorąco i wymownie, propagandą ograniczania inwentarza dochodowego w gospodarstwach Król. Polskiego. Gospodarz umiejący rachować, musi p. Wyganowskiemu przyznać racyę. *Autor.*

Obok celowej mechanicznej uprawy, racjonalnego obchodzenia się z nawozem stajennym i wogóle nawożenia, widzi się także odpowiedni dobór odmian uprawnych roślin. Wielu produkuje ziarno do siewu, siejąc je w szerokie rzędy i ręcznie motycząc, celem uzyskania najwyższych plonów. A najciekawsze są zmianowania, tak zwana „nowoczesna trójpolówka“: *okopowe, jarzyna, ozimina*. Nawóz stajenny dają pod okopowe, a więc co trzy lata, obok tego zasilają glebę nawozami pomocniczymi, superfosfatem, kainitem, saletrą, siarczanem amoniakalnym i t. d. Przykładowo przytaczamy wysokość dawek nawozów pomocniczych pod buraki cukrowe w majątku S.: poza nawozem stajennym, dawano na hektar 4 q superfosfatu, 4 q kainitu i 4 q. saletry, siano przerwami (r. 1909/10) 13, 14, 18, 19 i 24 kwietnia; 3, 4, 17 i 18 maja rzędownikiem 40 1/2 kg. na ha. przy odległości rzędków 46 cm.

Pod jarzyny n. p. 6 q kainitu, 2 q. superfosfatu 18%, 1 q. saletry (pod jęczmień), a 2 q. saletry (pod owies) na ha.

Pod oziminy 2 q. superfosfatu 18%, 1 q. siarczanu amoniaku (21 do 22% azotu) na jesień, a rychłą wiosną 1 do 1 1/2 q. saletry.

Wydatek na nawozy pomocnicze wynosi rocznie w przecięciu na 1 ha ziemi pod pługiem będącej od 50 do 60 M.

W majątku G. wsypano w rolę i na łąki (obszar 280 ha) blisko 2.400 q. sztucznych nawozów i około 4.000 q wapna defekacyjnego z cukrowni. Koszt ogólny nawożenia wynosił w u. r. około 18.500 Mk., czyli przeszło 66 Mk. na ha. Nie dziwnego, że plony zbożowe z ha wynoszą 26—34 q., 300 q. buraków cukrowych (przy obszarze 45 ha) i 200 q ziemniaków.

Obok tych trójpolówek, rozpowszechniony bardzo system swobodnego gospodarstwa i „system niezmienny“, t. j. uprawy żyta po życie, przy stosowaniu śródplonów na zielony pognój (mięszanka z peluski, wyki i łubinu z wysiewem 250 kg. na ha).

Wyzyskanie każdego kawałka roli godne zastanowienia, przytem ład, skład i porządek oraz czystość w polu, na gumnie, w stodole i stajni. Nie widzieliśmy porządków „na pokaz“. tam bowiem porządek stale bywa utrzymywany jako nieodzowność racjonalnego gospodarstwa. Wycieczkę naszą przyspieszyliśmy, nie było więc czasu nawet na zrobienie

porządków; przyjechaliśmy rzeczywiście zawcześnie, zwłaszcza, że z powodu posuchy zasiewy przedstawiały się, jak twierdzili miejscowi mniej korzystnie, myśmy je mimo to podziwiali, bo były wyrównane i wolne zupełnie od chwastów. Zauważyliśmy również w naszej wędrowce po Księstwie, że role, które Polacy dzierżyli, były porządniej uprawione i obsiane, a i plon zapowiadał się lepszy, aniżeli u sąsiadów junkrów i kolonistów. Swieciły się wprawdzie z dala nowe budynki, czerwienily dachy na domach kolonistów i zagrodników, ściąganych *par force*, wystrzelały nowe domy modlitwy, budynki szkolne i gminne ponad osady.. ale w polu było mniej sprawnie, krótko mówiąc gorzej. Miliony rzucone przez Komisję kolonizacyjną nie wydają pożądanego przez projektodawcę plonu, sami Niemcy przyznają, że bardzo wielu, z nad Renu lub Saksonii, z trudem reklamą ściągniętych w te strony, powracało z kolonii na zachód w krótkim przeciągu czasu żebrakami<sup>1)</sup>.

Jeden jeszcze bardzo ciekawy moment zaznaczyć mi wypada: w Poznańskim nie słyzy się o komasacyi! a to z tej prostej przyczyny, że majątki tamtejsze tworzą z wykle zwartą całość, i brak im oderwanych parcel, jakich nasze gospodarstwa mają do zbytku. Ta figura majątków ułatwia użycie maszyn i jest bezsprzecznie ważnym czynnikiem w organizacyi gospodarstw.

Gospodarstwa włościańskie w Szymborzu<sup>2)</sup>, które niespodziewanie, wskutek zmiany programu wycieczki i dzięki uprzejmości delegata Tow. Inowrocławsko-Strzełińskiego p. Bolesława Brodnickiego (z Kołudy Wielkiej) szczególnie zwiedziliśmy, były dla nas nadzwyczajnym okazem demonstracyjnym. Już sam wygląd zewnętrzny wsi budził podziw, a o ileż większy, gdyśmy do obejść gospodarstw wkroczyli. Zastaliśmy gospodarzy przy codziennej szarej pracy, w codziennym stroju przy wywózce nawozu, przy pługu lub siewnicy i t. p. I tu dopiero ogarnęło ogół zwiedzających zdziwienie na widok schludnego domu mieszkalnego, ogródków pełnych kwiecia, krzewów i drzewek owocowych starannie pielęgnowanych, stajen, w których inwentarze żywe czyste i dobrze wyglądające (o koralach na ogo-

<sup>1)</sup> Zob. Dr. J. Hangen-Landau, Landwirtsch. Gesellschaftsreise durch Posen u. Westpreussen. Berlin, 1909.

<sup>2)</sup> Wieś rodzinna wieszca Kujaw, J. Kasprowicza.



nach krów ani słyhać) i przy elektrycznem oświetleniu. W sąsiednim budynku maszyny i narzędzia rolnicze, więc kieratowa młocarnia, siewkarnia, szarpacz do buraków, młynki i wialnie, młyn własnej konstrukcyi i t. d. i t. d. I od *Anasza do Kaifasza* wędrowaliśmy, wsłuchując się, co ten włościanin mówi, jak się zachowuje względem swoich, którzy nam towarzyszyli w tych wycieczkach, a wszyscy... kontrolowani przez żandarma (który jak duch Banka zjawiał się rychło na „kole“), obawiającego się zapewne o „Wielkopolską agitację“. O ile podniosłe było widzieć ten dorodny kujawski lud, o tyle bolesną kontrola!... Nam wolno pracować bezkarnie... my nie jesteśmy w ten sposób kontrolowani, ale czy dosyć umiejętnie pracujemy? Między innymi był z nami we wsi Prezes Rady nadzorczej Banku ludowego z Inowrocławia ks. Prałat Laubitz; trzeba było słyszeć, co mówił i jak mówił, i widzieć ten stosunek ludu do swoich braci po pługu, i do tego przeznaczonego dzielnego duchownego, bo tego pióro moje nie zdoła opisać.

Że nie wszystkie wsie, i nie wszyscy włościanie są tacy, jakich w Szymborzu poznaliśmy, przypuszczamy, ale, że lud tamtejszy wogóle jest sprawny w robotach i bardzo wyszkolony, to przyznają Niemcy. Oto p. Kohnert-Czyste, dzierżawca Oporowka, Czystego i Jaksic (obszar 1.400 ha.) prowadzi bardzo intensywne gospodarstwo z wyłączną pomocą włościan Polaków. Kilku z nich, ze zwykłych robotników doszło do wóldarstwa (Vogt) i jak się p. Kohnert wyraża, wychodzi z nimi celująco (*vorzüglich*) a dodajmy do tego jeszcze jeden ważny szczegół, że p. Kohnert tylko pół roku w majątku przebywa<sup>1)</sup> i innych urzędników gospodarskich nie posiada.

Wracając do gospodarstw, chcę zaznaczyć, że we wszystkich, nie tylko rachują, ale i umieją rachować. Nic się w gospodarstwie nie zmienia bez szczegółowego obmyślenia planu i bez rachunku. To wskazuje najlepiej, że gospodarstwo w Księstwie jest uprzemysłowione, boć niezaprzeczenie konieczną jest oględność przy urochomianiu tak wysokich wkładów.

Ciekawe to typy gospodarstw — odmienne od naszych —

---

<sup>1)</sup> Zob. Dr. I. Hagen-Landau Landwirtsch. Gesellschaftsreise durch Posen und Westpreussen. Berlin 1909.

gdzie n. p. w okresie świętojańskim, gdy się przeprowadza inwenturę, nie tylko stodoły puste ale w wielu wypadkach i stajnie, bo tucz sprzedany, a nowy zapelni stajnie dopiero po żniwnym okresie, w czasie kampanii gorzelnianej i cukrownianej. Gospodarstwa, w których do 1. listopada wszystkie role uprawione, omłot skończony, buraki lub ziemniaki odstawione do fabryk, ziarno sprzedane i wywiezione, i wszelkie artykuły potrzebne z zewnątrz sprowadzone. Po tym terminie nastaje cisza zimowa aż do przedwstępnych wiosennych prac. Ten typ gospodarstw utrzymuje bardzo mało czeladzi stałej i posługuje się głównie sezonowym robotnikiem (z Królestwa Polskiego). Domy dla czeladzi stawiane na nową modę; każdy ma osobne wejście, a więc sionkę, dwie ubikacje mieszkalne, komorę, strych, sklep (piwnicę), nadto chlewek, kurnik, nad tymże i w pobliżu stajnię na parobczańskie bydło. I u nas widuje się już takie budynki dla służby folwarcznej, a ażeby były schludnie utrzymane stosują w Poznańskim premiowanie rodzin (około Nowego Roku) za czystość i staranność w utrzymywaniu mieszkania. Naturalnie, że rewizya mieszkań odbywa się kilkakrotnie w ciągu roku. Dla sezonowych robotników budują oddzielnie domy robotnicze, których urzadzeniu nie zarzucić nie można.

Duszą i motorem gospodarstw są wykształceni teoretycznie i praktycznie właściciele sami, a ich zastępcami lub pomocnikami w pracy, w części ludzie z akademickim wykształceniem, w części włóдарze-gospodarze. Rozgałęziona sieć telefoniczna ułatwia administrowanie i kontrolę majątku nawet z daleka. W raportach dziennych stała rubryka (notabene wypełniana skrzętnie) temperatura i opad.

Objechaliśmy szmat ziemi, stosunkowo w krótkim czasie, dzięki umiejętnie ułożonemu programowi przez Komitet, wybrany z grona ziemian, w skład którego weszli pp. Julian Dziembowski z Sosnowca i Leon Pluciński ze Swadzimia. Zwiedziliśmy polskie muzea i osobliwości miasta Poznania pod przewodnictwem zasłużonego bardzo pracownika p. Erzepki, nadto będącą w okresie ciągłego rozwoju fabrykę maszyn H. Cegielskiego (obecnie Tow. ake.), ogród botaniczny i zoologiczny; byliśmy w gnieźnieńskiej katedrze u grobu św. Wojciecha, oglądaliśmy skarbiec kapituły gnieźnieńskiej, dzięki uprzej-

mości ks. sekretarza Reca. Spędziliśmy blisko dzień jeden w Bydgoszczy, celem poznania Instytutu dla badań naukowych i przeprowadzania wyłącznie praktycznych doświadczeń (*Kaiser Wilhelm Institut für Landwirtschaft*), mających na oku podniesienie gospodarstw na wschodnich kresach państwa niemieckiego. Z zakresu działań Instytutu wykluczono zupełnie kontrolę kupnych nawozów i pasz, tudzież nasion i t. p.

Instytut powyższy urządzony kosztem 5,000.000 Mk. otwarto w roku 1906. Stoi pod naczelnem kierownictwem prof. Dra Gerlacha, który nas w mowie powitalnej z organizacją i zadaniami instytucji zaznajomił. Wyposażenie instytutu w środki do badań i praktycznych i naukowych, niezwykle hojne.

Z gospodarstw zwiedzanych szczegółowo byliśmy: w Węgiercach p. Antoniego Dembińskiego, Sosnowcu p. Juliana Dziembowskiego, Swadzimiu p. Leona Plucińskiego, obu gospodarzy, bardzo czynnych na wielu polach pracy społecznej, w Grabonogu p. Dobrogosta Lossowa, zamiłowanego i wybitnego hodowcy roślin uprawnych i w centrum wysokiej kultury polskiej, znanem z licznych zbiorów sztuki i bardzo cennej biblioteki, w prześlicznie położonej siedzibie wielkopańskiej, słynnej gospodarstwem leśnym w Miłosławiu p. J. Kościelskiego.

We wszystkich wycieczkach oprócz niestrudzonych naszych przewodników i gospodarzy zwiedzanego w danej chwili majątku, spotykaliśmy liczne zastępy wybitnych ziemian z okolicy, nadto lekarzy, redaktorów pism rolniczych i przedstawicieli instytucji kredytowych. Niesłychanie miłe i pouczające były często bardzo ożywione pogawędki i dyskusye, w chatach, dworkach i rezydencyach, a za serdeczność z jaką nas wszędzie witano i gościnność staropolską Wielkopolan wyrażam głębokie szczere podziękowanie, najsilniej jednakże dziękuję imieniem swoim i imieniem uczestników wycieczki za tę wysoką kulturę, energię i dzielność w pracy na ziemi dla ziemi, którą nam pozwolili zobaczyć i której przyjrzelśmy się z wielkiem zaciekawieniem i odczuciem. Takie przykłady wytrwałej umiejętnej pracy na roli, tak głębokie umiłowania zawodu rolniczego, wlewało otuchę w młode serca, budziło zapal do pracy. A bodziec to najpotężniejszy do czynu w każdym zawodzie, a przedewszystkiem w rolnictwie. I cenię



należy ten objaw w społeczeństwie rolniczym Królestwa Polskiego i Galicji, że urządza wycieczki do tej ziemi, że nie tylko instytucje naukowe, ale „Kółka ziemian“ i włościanie tłumnie tam podążają, sądząmy jednakże, że nie dość często się to dzieje, a może i zbyt krótko tam przebywamy, a tam tak wiele nauczyć się można, przedewszystkiem zaś miłości zagona rodzinnego, bo tam go rzeczywiście kochają.

Dublany, w październiku 1910 r.



BH









33 1.999

